ECHO OBCOJĘZYCZNE

B) WYDANIE FRANCUSKO-POLSKIE
L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

CZASOPISMO ROZRYWKOWO-JĘZYKOWE — WYCHODZI CO MIESIĄC w 3-ch WYDANIACH:
A) ANGIELSKO-POLSKIM, B) FRANCUSKO-POLSKIM i C) NIEMIECKO-POLSKIM.
Adres redakcji i administracji: Warszawa I, ul. Waliców 3. — Telefon: 613-40.

Nr. 3-B — Rok IV — MARZEC — 1938 — MARS — Cena n-ru 60 gr.



LE CHÂTEAU DE VERSAILLES. — ZAMEK WERSALSKI.

„Echo Obcojęzyczne" wychodzi na początku każdego miesiąca w trzech wydaniach:
A) angielsko-polskim, B) francusko-polskim i C) niemieckо-polskim.

Prenumerata każdego wydania wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.

Cena n-ru 60 gr. — Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, są ważne nadal.

Ceny ogłoszeń (za tekstem, w trzech wydaniach): 1 str. 250 zł., ½ str. 125 zł., ¼ str. 65 zł., 1/8 str. 35 zł., 1/16 str. 20 zł.
Drobne ogłoszenia — po 30 gr. od wyrazu (słowo napisowe: 50 gr.). Ostateczny termin składania ogłoszeń: 2 tygodnie przed 1-szym.
Adres wyd.: Warszawa I, ul. Waliców 3. Tel. 613-40. — Konto PKO Nr. 25.635. — Poczt. przekazy rozrach. 501.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNYM", ABY OSIĄGNĄĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie **na** głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie **przepisać** treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszycie **słówka i zwroty** trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z **pamięci** albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

OD ADMINISTRACJI:

O każdej zmianie adresu należy zawiadamiać Administrację pisma natychmiast, zarówno nowy adres jak i dawny.

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

5.000 ANNÉES DE LECTURE ININTERROMPUE.

Un certain nombre de savants de douze nationalités différentes, dirigés par le savant américain, le Dr. T. Shotwell, se sont attelés à la rédaction d'une Histoire complète, sociale et économique, de la guerre mondiale.

Ils ont dépouillé pour la rédiger tous les documents officiels que ce formidable événement a provoqués. Empilés les uns sur les autres, ils constitueraient une tour de 320 km., soit à vol d'oiseau: la distance de Paris à Londres.

Et l'on a calculé que pour lire les millions de pages qui composent ces documents, à raison de une minute par page, il faudrait à un lecteur assez rapide 5.000 années de lecture ininterrompue.

On comprend qu'à ce taux, les historiens qui ont mené à bien ce travail se le soient partagé et même se soient fait aider chacun de leur côté. Mais il ne faut pas s'étonner que l'Histoire qu'ils viennent d'achever remplisse 152 volumes, bien qu'elle ne porte que sur quatre années.

5.000 LAT NIEPRZERWANEGO CZYTANIA.

Pewna liczba uczonych dwunastu różnych narodowości pod kierownictwem uczonego amerykańskiego Dra T. Shotwell'a zabrała się (zaprzęgła się) do zredagowania całkowitej, społecznej i ekonomicznej, historii wojny światowej.

Dla napisania jej sprawdzili wszystkie dokumenty urzędowe, spowodowane tym strasznym wydarzeniem. Nagromadzone jedne na drugich utworzyłyby one wieżę wysokości 320 klm., czyli w locie ptaka: odległość od Paryża do Londynu.

I obliczono, że dla przeczytania milionów stronic, które składają się na te dokumenty — po jednej stronicy na minutę — dość szybkiemu czytelnikowi potrzeba byłoby 5.000 lat nieprzerwanego czytania.

Zrozumiałe, że przy takich rozmiarach (stopie) historycy, którzy doprowadzili do skutku tę pracę, podzielili ją między siebie i nawet każdy ze swojej strony zaopatrzył się w pomoc. Ale nie trzeba się też dziwić, że Historia, którą właśnie ukończyli, wypełnia 152 tomy, jakkolwiek odnosi się ona tylko do czterech lat.

UN CAFÉ MAURE.

Une fourmilière d'Arabes. Un grouillement de loques blanches et sales où s'entremêlent les touniques rouges des spahis et des cavaliers indigènes. Un monde de déguenillés, entassés pêle-mêle, le long des murs, sur des banquettes.

Au milieu de la salle, un espace à peine resté libre permet à quelques Européens de s'asseoir à de petites tables et de prendre une tasse de café. Tout un peuple de clients cosmopolites s'y trouve assemblé, pour voir exécuter la danse du ventre.

Un plafond, appuyé sur des colonnes rectangulaires, écrase l'intérieur du café. Dans un coin, une ouverture en forme de petit portail, une espèce de niche de plâtre enfumé et qu'encadre une bordure de faïence bleue; c'est le fourneau du cafetier. C'est là qu'il prépare, entre quelques braises qu'il anime de son souffle, l'excellent „café maure". A côté de ce fourneau s'étalent, sur des rayons de bois, des verres, des tasses, des plateaux d'étain rayonnants, des maniveaux pleins d'oranges, de figues, de dattes, de grenades, de bananes qui sollicitent l'appétit des consommateurs.

Au fond de la salle, une planche grotesquement décorée. Derrière cette planche, sur une estrade, des musiciens. L'un frappe de ses doigts un parchemin tendu sur une espèce de pot, un autre agite un tambourin: il y en a qui jouent de la flûte, enfin tout ce qu'il faut pour produire le charivari le plus assourdissant.

KAWIARNIA MAURYTAŃSKA.

Mrowisko Arabów. Rój łachmanów białych i brudnych, przeplatanych czerwonymi bluzami spahisów i jeźdźców tubylczych. Towarzystwo oberwańców, stłoczonych w nieładzie, wzdłuż ścian, na ławkach.

Po środku sali zaledwie resztka wolnej przestrzeni pozwala kilku Europejczykom usiąść przy małych stolikach i wypić filiżankę kawy. Cały tłum kosmopolitycznych gości zebrał się tam, by zobaczyć taniec brzucha.

Sufit, wsparty na prostokątnych słupach, przytłacza wnętrze kawiarni. W jednym kącie otwór w formie małego portalu, rodzaj niszy z zakopconego gipsu, obramowanego lamówką z błękitnego fajansu; jest to kuchenka właściciela kawiarni. Tu właśnie przyrządza on, między kilkoma rozżarzonymi węglami, które rozdmuchuje swoim własnym chuchaniem, — ową doskonałą „kawę maurytańską". Obok tej kuchenki wystawione są na drewnianych półkach: szklanki, filiżanki, lśniące tace cynowe, koszyki pełne pomarańczy, fig, daktyli, granatów, bananów, które pobudzają apetyt gości.

W głębi sali — scena, groteskowo udekorowana. Za tą sceną, na estradzie — muzykanci. Jeden uderza palcami po pergaminie napiętym na pewnego rodzaju garnku, drugi potrząsa tamburynem; są tacy, co grają na flecie, — słowem wszystko, czego potrzeba do wytworzenia najbardziej ogłuszającej kociej muzyki.

PROVERBES:

1) Les bons maitres font les bons valets.
2) Les jours se suivent et ne se ressemblent pas.

PRZYSŁOWIA:

1) Pan szczodrobliwy, sługa życzliwy.
2) Dzień do dnia nie jest podobny.

Le vase chinois

Personnages:

Lecousin, 30 ans, commis-voyageur.
M-me Ladouzaine, 30 ans,
M. Ladouzaine, 35 ans.
Une bonne.
La scène se passe chez les Ladouzaine.

La bonne introduit dans le salon Lecousin qui tient un gros paquet sous le bras, et qui s'avance avec un air inquiet.

*

La bonne. — Qui dois-je annoncer?

Lecousin. — Oh! mon nom ne dira absolument rien à Madame; elle ne me connaît pas. Dites simplement que c'est „un monsieur", oui, „un monsieur".

La bonne. — Bien, monsieur. (Elle va se retirer.)

Lecousin (bas). — Mademoiselle, comment est-elle, votre maîtresse?

La bonne. — Madame Ladouzaine?

Lecousin. — Oui, quel genre de femme est-ce? désagréable? avare?...

La bonne. — Ni bonne, ni mauvaise.

Lecousin. — Ecoutez, mademoiselle, vous avez l'air intelligent. Je vais vous dire la vérité. Si je viens ici ce matin, ce n'est pas pour vous faire une visite; c'est parce que je suis commis-voyageur.

La bonne. — Ah?!

Lecousin. — Ce n'est pas que cela m'amuse, je vous prie de le croire... Au contraire... Mais en attendant une autre situation, je suis employé par la maison Corsipont Frères pour vendre des vases chinois à domicile.

La bonne. — Vous n'avez pas l'air bien enthousiaste. Mais ici vous ne serez pas mis à la porte! Vous êtes tombé dans une maison exceptionnelle...

Lecousin. — Comment cela?

La bonne. — Madame n'a pas toujours un caractère agréable... Mais elle achète tout.

Lecousin (enchanté). — Tout?

La bonne. — Tenez, posez-le là, sur le piano, votre vase chinois. Vous allez voir, en moins de dix minutes vous le vendrez.

Lecousin. — Je suis fou de joie! Allez, allez! Dépêchez-vous. — (La bonne sort, Lecousin devant la glace arrange sa cravate).

M-me Ladouzaine (entre, examine Lecousin, et pousse un cri). — Oh!... par exemple Lecousin!

Lecousin (poussant un cri). — Geneviève Delapetite!...

M-me Ladouzaine (lui serrant la main). — Ah, ça, par exemple, c'est gentil de venir voir votre vieille amie et camarade!

Lecousin. — Onze ans que nous ne nous sommes pas vus!

M-me Ladouzaine. — Vous n'avez pas changé! Toujours le même!

Lecousin. — Et alors, vous vous êtes mariée?

Waza chińska

Osoby:

Lecousin, lat 30, agent handlowy.
Pani Ladouzaine, lat 30.
Pan Ladouzaine, lat 35.
Służąca.
Rzecz dzieje się u Ladouzaine'ów.

Służąca wprowadza do salonu Lecousin'a, który trzyma pod pachą duży pakiet i posuwa się z miną zaniepokojoną.

*

Służąca: Kogo mam zameldować?

Lecousin: O, moje nazwisko zupełnie nic nie powie pani domu; ona mnie nie zna. Niech panienka po prostu powie, że to „jakiś pan", tak, „jakiś pan".

Służąca: Dobrze, proszę pana. (Zamierza wyjść).

Lecousin (cicho): Panienko, a jaka jest ta wasza pani?

Służąca: Pani Ladouzaine?

Lecousin: Tak, jaki to rodzaj kobiety? niemiła? skąpa?...

Służąca: Ani dobra, ani zła.

Lecousin: Niech panienka posłucha, panienka ma wygląd inteligentny. Powiem panience prawdę. Jeżeli tu przychodzę dziś rano, to nie dla złożenia wizyty, a dlatego że jestem agentem handlowym.

Służąca: Ah?!

Lecousin: To wcale nie dlatego, by to mnie bawiło, proszę mi wierzyć... Przeciwnie... Lecz w oczekiwaniu innego stanowiska zostałem zaangażowany przez firmę Bracia Corispont do sprzedaży waz chińskich po mieszkaniach.

Służąca: Pan nie ma miny zbyt entuzjastycznej. Lecz tutaj nie będzie pan wyrzucony za drzwi! Wpadł pan do domu wyjątkowego...

Lecousin: Jak to?

Służąca: Pani nie zawsze ma miły charakter... Ale ona kupuje wszystko.

Lecousin (zachwycony): Wszystko?

Służąca: Proszę pana, niech ją pan postawi tam na fortepianie — tę pańską wazę. Zobaczy pan, że w niespełna dziesięć minut pan ją sprzeda.

Lecousin: Szaleję z radości! Niech panienka idzie żywo, proszę się pośpieszyć!... (Służąca wychodzi, Lecousin poprawia sobie krawat przed lustrem).

Pani Ladouzaine (wchodzi, spogląda na Lecousin'a i wydaje okrzyk): Ach!... a to dopiero — Lecousin!

Lecousin (wydając okrzyk): Genowefa Delapetite!...

Pani Ladouzaine (ściskając mu dłoń): Ach, a to dopiero! To bardzo ładnie, że pan odwiedza swoją dawną przyjaciółkę i koleżankę.

Lecousin: Nie widzieliśmy się od jedenastu lat!

Pani Ladouzaine: Pan się nie zmienił! Zawsze ten sam!

Lecousin: A więc pani wyszła za mąż?

M-me Ladouzaine. — Comme vous voyez... J'ai épousé Lolo, vous vous rappelez ce gros garçon qui jouait au tennis avec nous... Mais comment avez-vous su mon adresse?

Lecousin. — Mais... dans le Bottin... comme toujours.

M-me Ladouzaine. — Je suis bien contente de vous voir... Qu'est-ce que vous êtes devenu depuis ce temps-là?

Lecousin. — Moi?... Ah! oui... ce que je suis devenu? Eh bien! Heu! Je suis employé de bureau...

M-me Ladouzaine. — Eh bien, je vais prévenir mon mari. (Elle appelle). Lolo! Lolo! C'est Lecousin!

Lolo (entrant). — Le cousin — quel cousin?

Lecousin (lui tendant les deux mains). — Vous ne me reconnaissez pas?

Lolo. — Mais si, je vous reconnais. Quelle agréable surprise! (Il aperçoit un vase chinois sur le piano). Je vois que vous avez gâté ma femme!...

Lecousin (discrètement). — Oh! je vous en prie — ce n'est rien!

M-me Ladouzaine (prenant le vase). — Oh! vraiment, mon ami, que faites-vous? Ce vase est admirable!

Lecousin. — Ce modèle est un petit modèle, mais il en existe de trois tailles et de sept couleurs différentes. Vous avez le vase chinois B. B. 10, modèle adopté par le roi d'Angleterre, par le maharadja de...

M-me Ladouzaine (éclatant de rire). — Ah! ça, mais... dites-moi, mon cher, vous seriez un vendeur épatant!...

Lecousin (mélancolique). — Moi?... Oh,... non!

R i d e a u.

Pani Ladouzaine: Jak pan widzi... Poślubiłam Lolka. Pan sobie przypomina tego dużego chłopca, który grywał z nami w tenisa... Ale jak się pan dowiedział mego adresu?

Lecousin: Ależ... w księdze adresowej (Paryża)... jak zwykle.

Pani Ladouzaine: Jestem bardzo zadowolona, że pana widzę... No i czym pan został od tego czasu?

Lecousin: Ja?... Ach! tak... Czym zostałem? No, tak! Hm! Jestem urzędnikiem biurowym...

Pani Ladouzaine: No, uprzedzę mego męża. (Woła): Lolo! Lolo! Jest tu Lecousin!

Lolo (wchodząc): Kuzyn — jaki kuzyn?

Lecousin (wyciągając do niego obydwie ręce): Pan mnie nie poznaje?

Lolo: Ależ tak, poznaję pana. Co za miła niespodzianka! (Spostrzega wazę chińską na fortepianie): Widzę, że pan psuje moją żonę!...

Lecousin (dyskretnie): Ach, proszę was... to nic nie jest!

Pani Ladouzaine (biorąc wazę): Ach, naprawdę, drogi przyjacielu, co pan wyprawia? Ta waza jest zachwycająca!

Lecousin: Ten okaz jest małym wzorem, lecz istnieją one w trzech wielkościach i siedmiu różnych kolorach. Macie tu wazę chińską B.B.10, model przyjęty przez króla angielskiego, przez maharadżę...

Pani Ladouzaine (wybuchając śmiechem): Ach, no, wie pan, drogi panie, byłby pan wspaniałym sprzedawcą!...

Lecousin (smętnie): Ja?... Oh,... nie!

Kurtyna.

LES PETITS CLIENTS.

Trois petits clients entrent dans la boutique.

Le premier garçon. — Bonjour, monsieur!

Le marchand. — Bonjour, que veux-tu?

Le 1-er garçon. — Deux sous de bonbons.

Le marchand monte chercher les bonbons, puis descend:

— Tiens, petit, les voici.

Le deuxième garçon. — Bonjour, monsieur!

Le marchand. — Bonjour, tu demandes?

Le 2-me garçon. — Des bonbons pour deux sous.

Le marchand remonte sur la chaise et va chercher les bonbons; debout sur la chaise il demande au troisième garçon:

— Tu veux aussi des bonbons pour deux sous?

Le troisième garçon. — Non, monsieur.

Le marchand descend. — Que veux-tu?

Le troisième garçon. — Des bonbons pour un sou.

Le marchand fâché court après les garçons qui se sauvent:

— Ah, polissons, ah, méchants garçons!

MALI KLIENCI.

Trzech małych klientów wchodzi do sklepu.

Pierwszy chłopiec: Dzień dobry panu!

Kupiec: Dzień dobry, czego sobie życzysz?

Pierwszy chłopiec: Za dwa grosze cukierków.

Kupiec wchodzi na górę po te cukierki, następnie schodzi:

— Masz, mały, oto one.

Drugi chłopiec: Dzień dobry panu.

Kupiec: Dzień dobry, czego żądasz?

Drugi chłopiec: Cukierków za dwa grosze.

Kupiec wchodzi znów na krzesło, by wziąć cukierki: stojąc na krześle, pyta trzeciego chłopa:

— Ty także chcesz cukierków za dwa grosze?

Trzeci chłopiec: Nie, proszę pana.

Kupiec schodzi: Czego chcesz?

Trzeci chłopiec: Cukierków za jeden grosz.

Rozgniewany kupiec goni za chłopakami, którzy uciekają:

— Ach, łobuzy, ach niegodziwi chłopcy!

RIEN DE NOUVEAU.

Le propriétaire d'un domaine revint chez lui après un long voyage. La première personne qu'il rencontre, c'est son valet de ferme.

— Bonjour, monsieur, dit celui-ci.

— Adieu, Joanille. Qu'y a-t-il de nouveau à la ferme?

— Rien, monsieur, sinon que notre chien est mort.

— Pauvre bête! Et de quoi est-il mort?

— Monsieur, il est mort d'avoir trop mangé de viande, de la viande de vache.

— De la viande de vache? On a donc tué une vache dans le voisinage?

— Non, monsieur; ce sont les vôtres qui sont mortes.

— Mortes, mes vaches! Et de quoi, mon Dieu?

— Parce qu'elles avaient charrié trop d'eau.

— Tu me fais mourir; et pourquoi charrier tant d'eau?

— Pour éteindre le feu, monsieur.

— Quel feu?

— Celui qui avait pris à la ferme, monsieur.

— Le feu pris à la ferme?

— Oui, monsieur, tout est brûlé.

— Tout est brûlé?

— Tout est brûlé. Les vaches et le chien sont morts... A part cela, monsieur, rien de nouveau.

NIC NOWEGO.

Właściciel pewnego majątku powrócił do domu po długiej podróży. Pierwszą osobą, którą spotyka, jest jego parobek.

— Dzień dobry panu — mówi tenże.

— Witaj, Żoanilu. Cóż tam nowego na folwarku?

— Nic, proszę pana, tylko nasz pies zdechł.

— Biedne zwierzę! A od czego on zdechł?

— Proszę pana, zdechł, bo się przejadł mięsem, krowim mięsem.

— Krowim mięsem? Ubito więc krowę w sąsiedztwie?

— Nie, proszę pana, to pańskie krowy zdechły.

— Moje krowy zdechły! A od czego, na Boga?

— Ponieważ woziły zbyt wiele wody.

— Ty mnie zadręczasz; a dlaczego woziły tyle wody?

— Aby ugasić ogień, proszę pana.

— Jaki ogień?

— Ten, od którego zajął się folwark, proszę pana.

— Ogień zajął się w folwarku?

— Tak, panie, wszystko spłonęło.

— Wszystko spłonęło?

— Wszystko spłonęło. Krowy i pies zdechły... Poza tym, panie, nic nowego.

CONCURRENCE.

Une jeune et jolie dompteuse de lions est dans la cage avec sa lionne favorite. Après divers exercises, elle prend un morceau de sucre dans sa bouche et le fauve vient gentiment le lui enlever.

— J'en ferai bien autant! s'écrie un jeune homme dans l'assistance.

La dompteuse le regarde en souriant:

— J'en doute fort, monsieur.

— Mais certainement, répond le jeune homme, j'en ferai bien autant que la lionne.

WSPÓŁZAWODNICTWO.

Młoda ładna pogromczyni lwów znajduje się w klatce ze swoją ulubioną lwicą. Po różnych ćwiczeniach bierze ona do ust kawałek cukru, a dzikie zwierzę podchodzi grzecznie i zabiera go jej.

— Ja bym tak samo potrafił! — woła pewien młodzieniec spośród obecnej publiczności.

Pogromczyni spogląda nań z uśmiechem:

— Wątpię bardzo, proszę pana.

— Ależ na pewno — odpowiada młodzieniec — potrafiłbym zrobić to tak samo, jak lwica.

DANS LA RUE.

Un petit garçon pleure à chaudes larmes. Un agent compatissant s'approche et demande la cause de ce gros chagrin:

— Je me suis perdu, déclare le gosse.

— Mais tu dois bien te rappeler où tu demeures?

— Non. Nous avons déménagé hier.

— Alors, dis-moi quel est ton nom?

— Je ne m'en souviens pas: maman s'est remariée ce matin!

NA ULICY.

Jakiś mały chłopiec płacze rzewnymi łzami. Zbliża się litościwy (współczujący) policjant i pyta o przyczynę tego wielkiego zmartwienia.

— Zabłąkałem się — oświadcza chłopczyk.

— Ale musisz sobie chyba przypominać, gdzie mieszkasz?

— Nie. Przeprowadziliśmy się wczoraj.

— Więc powiedz mi, jak się nazywasz?

— Nie przypominam sobie: mamusia dziś rano wyszła za mąż po raz drugi!

UN MALENTENDU.

— A New York, toutes les vingt minutes, un homme est écrasé par une auto!

— Ah! le pauvre homme!

NIEPOROZUMIENIE.

— W Nowym Jorku co 20 minut jeden człowiek bywa przejeżdżany przez auto!

— Ach, biedny człowiek!

AU RESTAURANT.

Dupont et Durand dînent ensemble. On leur sert deux biftecks, un gros et un petit:

Dupont. — Sers-toi, Durand.

Durand. — Après toi, Dupont.

Finalement, Durand se sert le premier et prend le gros bifteck.

Dupont. — Tu n'es pas joli, Durand. Tu te sers le premier et tu prend la plus grosse part.

Durand. — Si tu t'étais servi le premier, quel morceau aurais-tu donc pris?

Dupont. — Le plus petit.

Durand. — Eh bien, tu l'as! Que te faut-il de plus?

W RESTAURACJI.

Dupont i Durand jedzą razem obiad. Podają im dwa befsztyki: duży i mały.

Dupont: „Pozwól, Durand."

Durand: „Wpierw ty, Dupont."

W końcu Durand pierwszy bierze sobie i to duży befsztyk.

Dupont: „Nie jesteś uprzejmy, Durand. Bierzesz sobie pierwszy i przy tym większą część."

Durand: „Gdybyś ty sobie wziął pierwszy — (więc) który kawałek wziąłbyś?"

Dupont: „Ten mniejszy."

Durand: „No więc, masz go! Czegoż ci więcej potrzeba?"

AU CATÉCHISME.

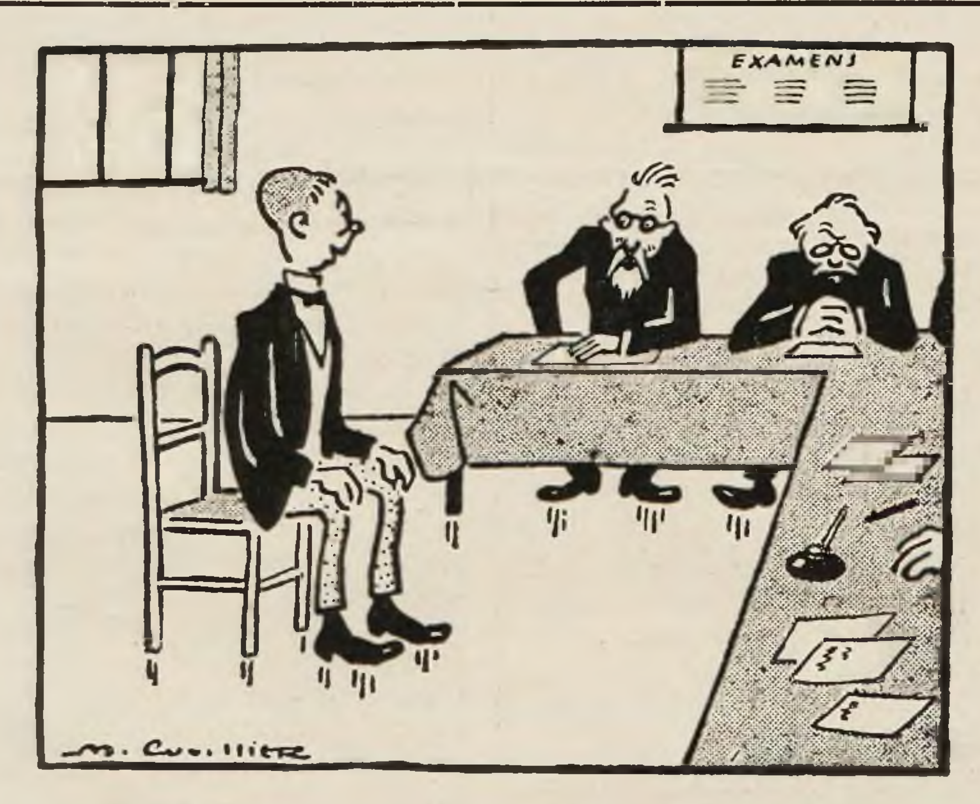
— Voyons, mon enfant, pourrais-tu me dire qui a créé tout ce que tu vois ici: ces forêts, ces ruisseaux, ces montagnes?

— Euh... je ne sais pas encore, monsieur le curé, il n'y a que quinze jours que je suis dans le pays!

NA LEKCJI RELIGII.

— No, moje dziecko, czy mógłbyś mi powiedzieć, kto stworzył wszystko, co tu widzisz: te lasy, te strumyki, te góry?

— Hm... nie wiem jeszcze, proszę księdza - proboszcza, dopiero od jakichś dwu tygodni jestem w tej okolicy!



LE PLUS SÛR.

L'examinateur. — Qu'est-ce que vous faites contre les microbes?

— Je fais d'abord bouillir mon eau!

— Et puis?

— ...Je la stérilise...!

— Et puis?

— Et puis je bois du vin!

NAJPEWNIEJSZE.

Egzaminator: „Co pan robi przeciwko bakteriom?"

— Najpierw daję zagotować się wodzie!

— A potem?

— ...Sterylizuję ją...!

— A potem?

— A potem piję wino!

Un suicide

Jean Brindeband-Florimar, n'ayant pu réunir que quelques centimes sur la somme totale de 250.000 francs, dont il avait besoin pour exploiter sa machine „à saler les eaux douces pour y acclimater le poisson de mer", dégoûté du travail inutile et de l'existence misérable qu'il menait, se décida tout simplement à mettre fin à ses jours.

Il eût pu se pendre, se noyer, ou se brûler la cervelle! Mais Jean Brindeband-Florimar n'était pas homme à mourir si banalement, et il résolut de disparaître de façon moins quelconque.

Jean Brindeband-Florimar habitait, j'oubliais de vous le dire, Brie-sur-Ognon, une petite bourgade sans intérêt qui doit son renom à son industrie de fromages de gruyère. Sans grand intérêt, que dis-je! Elle est traversée par la grande ligne de l'Ouest-État, ce dont elle se glorifie à juste titre.

Après une visite et un examen détaillés de la ligne aux environs de Brie-sur-Ognon, notre inventeur s'en fut acheter chez le pharmacien du lieu un soporifique sérieux, puis après avoir vérifié sur l'affiche l'heure à laquelle le rapide de midi 47 brûlait la petite station de Brie-sur-Ognon, il alla s'étendre confortablement sur les rails du chemin de fer, ouvrit le flacon dont il but avidement le contenu, et après un soupir de satisfaction, s'endormit du sommeil du juste.

Malheureux homme, ou plutôt heureux Jean Brindeband-Florimar, qui confiait à l'Ouest-État le soin de le débarrasser des soucis de l'existence!...

Le rapide de midi 47, qui n'avait qu'une heure et demie de retard, traversait sans se presser la petite gare de Brie-sur-Ognon, quand, fut-ce la vache neurasthénique regardant passer le train d'un pré voisin, qui troubla le mécanicien, fut-ce l'état précaire de la voie ferrée, le train dérailla.

Toujours est-il, quoique nous penchions pour la deuxième hypothèse, que locomotive, tender, wagons et fourgons s'en allèrent soudain se promener sur le ballast et s'écraser délicatement dans les prairies avoisinantes, en projetant au diable une pluie de projectiles plus ou moins hétéroclites.

Au milieu de hurlements surhumains, on tenta d'organiser le secours du matériel et des voyageurs. Quand tout fut déblayé, on s'aperçut avec stupeur que si le matériel avait subi quelque détérioration, le personnel du train et les voyageurs étaient sains et saufs. Vraiment, pour la bonne réputation du réseau, il valait mieux qu'il en fût ainsi!

On téléphona de suite à Paris: „Petit incident sans gravité — Pas de blessés — Secours inutiles."

En se frottant les mains, les ingénieurs se réjouissaient déjà de l'heureux résultat de la catastrophe, quand le mécanicien, en tremblant, leur désigna du

Samobójstwo

Ponieważ Jan Brindeband-Florimar mógł zebrać zaledwie kilka centymów na ogólną sumę 250.000 franków, które były mu potrzebne do eksploatowania jego maszyny „do solenia słodkich wód, by aklimatyzować tam ryby morskie", — obrzydły mu nieużyteczna praca i nędzne życie, jakie prowadził, i zdecydował się najzwyczajniej położyć kres swemu życiu.

Mógłby się powiesić, utopić się lub palnąć sobie w łeb! Ale Jan Brindeband-Florimar nie był człowiekiem, który umiera tak banalnie, i postanowił zginąć w sposób mniej szablonowy.

Jan Brindeband-Florimar zamieszkiwał, zapomniałem wam o tym powiedzieć, w Brie n/Ognon, małej nieciekawej mieścinie, która zawdzięcza swoją sławę przemysłowi serów szwajcarskich. Niezbyt ciekawa — co ja mówię! Przechodzi przez nią wielka zachodnia państwowa linia kolejowa, z czego ona się słusznie chełpi.

Po szczegółowym zwiedzeniu i zbadaniu linii kol. w okolicach Brie n/Ognon nasz wynalazca poszedł do miejscowego aptekarza i kupił mocny środek nasenny, po czym, sprawdziwszy w rozkładzie (plakacie) godzinę, o której pociąg kurierski 12.47 mijał bez zatrzymywania się stacyjkę Brie n/Ognon, poszedł i rozciągnął się wygodnie na szynach kolejowych, otworzył flaszeczkę, której zawartość wypił chciwie, i westchnąwszy z zadowoleniem, zasnął snem sprawiedliwych.

Nieszczęsny człowiek, albo raczej szczęśliwy Jan Brindeband-Florimar, który powierzył zach.-państw. linii kolejowej pieczę nad uwolnieniem go od trosk życiowych!...

Kurier 12.47, który miał tylko 1½ godziny opóźnienia, przebył, nie spiesząc się, małą stacyjkę Brie n/Ognon, gdy — czy to z powodu neurastenicznej krowy, spoglądającej na przejeżdżający pociąg z sąsiedniej łąki, co miało speszyć maszynistę, czy to z powodu krytycznego stanu toru kolejowego — pociąg wykoleił się.

W każdym razie — aczkolwiek skłanialibyśmy się do hipotezy drugiej — parowóz, węglarka, wagony i wozy bagażowe zaczęły nagle jeździć po nasypie i ugrzęzły delikatnie na przyległych łąkach, wyrzucając do wszystkich diabłów deszcz pocisków mniej lub więcej dziwacznych.

Wśród nieludzkich wrzasków usiłowano zorganizować pomoc dla sprzętu i ludzi. Gdy wszystko uprzątnięto, spostrzeżono ze zdumieniem, że o ile sprzęt kolej. doznał pewnego uszkodzenia, to personel pociągu i pasażerowie byli zdrowi i cali. Istotnie, dla dobrej opinii sieci kolej. lepiej, że tak się stało!

Zatelefonowano natychmiast do Paryża: „Mały wypadek bez znaczenia — Nie ma rannych — Pomoc niepotrzebna."

Zacierając ręce, inżynierowie cieszyli się już ze szczęśliwego wyniku katastrofy, gdy maszynista, trzę-

doigt un homme étendu sur la voie au milieu des décombres.

On se précipita, le malheureux avait dû être projeté par l'ouverture béante d'un des wagons éventrés, et gisait là inanimé. Son cœur battait assez régulièrement, mais malgré leurs efforts répétés, les sauveteurs ne purent le faire sortir de cette étrange torpeur.

L'ingénieur en chef, très inquiet, le prit par la tête, le mécanicien par les pieds, et suivis du chef de gare et d'un haut bonnet de la Direction, on transporta le moribond dans la chambre du chef de gare.

Quand Jean Brindeband-Florimar s'éveilla de son sommeil factice, il se trouva dans un bon lit, bordé de beaux draps blancs; il remarqua quatre humains qui l'examinaient avec une satisfaction évidente, et qui ne purent retenir leur joie en le voyant reprendre connaissance.

— Comment vous sentez-vous? dit le premier.

— Ce ne sera rien que cela, dit le second.

— 200.000 francs vous suffiraient-ils? dit le troisième.

— Mais de grâce, pas un mot de tout ceci aux journaux, dit le quatrième.

— Surtout au „Matin", conclut le premier.

Jean Brindeband-Florimar — encore au septième ciel — rêvant tout éveillé à son entreprise de „salaison des eaux douces pour y acclimater le poisson de mer", répondit très candidement:

— C'est 250.000 qu'il me faudrait!

— Parfait! dirent les quatre humains.

Et comme notre inventeur esquissait un large sourire, on lui fit signer un papier sur lequel il déclarait „n'avoir qu'à se louer du matériel de l'Ouest-État" et donnait sa parole de ne jamais parler à qui que ce fût de l'accident dont il avait été victime.

Le papier revêtu de sa signature, on lui compta sur-le-champ 250 billets de mille francs...

Le lendemain même de l'aventure, Jean Brindeband-Florimar, rémis de ses émotions, gagnait la capitale... en auto...

Depuis ce jour, le suicidé récalcitrant a vu se réaliser tous ses rêves... Son invention a pu être exploitée avec succès. Sa réputation est universelle, et l'argent afflue dans sa caisse.

Une seule chose le tracasse... ce sont ces 250.000 francs tombés du ciel!! Mais comme il ne doute pas qu'il y ait eu erreur sur la personne, c'est un mystère qu'il se gardera bien d'éclaircir.

Inutile de vous dire qu'il a renoncé également, pour tout jamais, à l'idée du suicide.

(Gérard et Max Eddy.)

sąc się, wskazał im palcem na człowieka rozciągniętego na torze wśród gruzów.

Pośpieszono do nieszczęśliwca, który musiał być wyrzucony przez ziejący otwór jednego z rozdartych wagonów i leżał tu bez życia. Serce jego biło dość regularnie, lecz mimo wielokrotnych (powtarzanych) wysiłków ratownicy nie mogli wyprowadzić go z tego dziwnego odrętwienia.

Kierownik techniczny (nacz. inż.), bardzo zaniepokojony, wziął go za głowę, maszynista za nogi, i w towarzystwie naczelnika stacji i wysokiej figury (dosł. czapki) z dyrekcji przeniesiono konającego do pokoju naczelnika stacji.

Gdy Jan Brindeband-Florimar obudził się ze swego sztucznego snu, znalazł się w dobrym łóżku, pokrytym ładnymi białymi prześcieradłami; zauważył czterech ludzi, którzy przyglądali mu się z widocznym zadowoleniem i którzy nie mogli pohamować radości na widok jego powrotu do przytomności.

— Jak pan się czuje? — powiedział pierwszy.

— Nic poza tym nie będzie, — rzekł drugi.

— Czy 200.000 franków wystarczy panu? — powiedział trzeci.

— Ale na litość boską, gazetom ani słowa o tym wszystkim, — powiedział czwarty.

— Zwłaszcza Matin'owi, — zakonkludował pierwszy.

Jan Brindeband-Florimar — wciąż jeszcze w siódmym niebie — marząc na jawie o swoim przedsięwzięciu „solenia słodkich wód, by aklimatyzować tam ryby morskie", odpowiedział całkiem szczerze:

— Potrzeba (byłoby) mi 250.000!

— Doskonale! — powiedziała czwórka ludzi.

A ponieważ nasz wynalazca ukazał szeroki uśmiech, dano mu do podpisania papier, w którym oświadczał, że „może tylko być zadowolony z urządzeń państw. kolei zach.", i dawał słowo, że nigdy nikomu nie powie o wypadku, którego padł ofiarą.

Gdy papier został zaopatrzony w jego podpis, odliczono mu na miejscu 250 banknotów tysiącfrankowych...

Już nazajutrz po tej przygodzie Jan B.-Fl., ochłonąwszy z emocyj, dotarł do stolicy... autem...

Od tego dnia uparty samobójca widział, jak wszystkie jego marzenia realizują się... Jego wynalazek dał się z powodzeniem eksploatować. Jego sława jest powszechna, a pieniądze płyną strumieniami do jego kasy.

Jedna rzecz go dręczy... to te 250.000 franków, które spadły z nieba!! Ale ponieważ nie wątpi, że zaszła tu omyłka co do osoby, jest to tajemnica, której wyświetlenia będzie się bardzo wystrzegał.

Nie ma potrzeby wspominać, że wyrzekł się również na zawsze myśli o samobójstwie.

(Gérard i Maks Eddy.)

MOLIÈRE À TABLE DU ROI.

Molière, un des plus grands génies du siècle de Louis XIV, était valet de chambre du roi. Mais comme il était comédien, il était méprisé par les officiers de la Chambre. Le roi le sut un jour et, à l'heure du repas, il dit à Molière, devant toute la cour:

„Vous avez peut-être faim. On me dit que mes officiers ne vous trouvent pas assez bien pour manger avec eux. Asseyez-vous à ma table, et qu'on nous serve le déjeuner."

Or, il faut savoir que le roi mangeait seul, et toute la cour, même les plus grands y assistaient debout. Un plat de volaille apporté, aussitôt le roi sert à Molière une aile, en prend une autre pour lui. Depuis ce temps les seigneurs invitèrent Molière à qui mieux, mieux.

MOLIER PRZY STOLE KRÓLA.

Molier, jeden z największych geniuszów wieku Ludwika XIV, był kamerdynerem króla. Lecz ponieważ był aktorem, pogardzali nim oficerowie Izby królewskiej. Król dowiedział się o tym pewnego dnia, i w godzinie posiłku rzekł do M. wobec całego dworu:

„Może pan jest głodny? Powiedziano mi, że moi oficerowie nie uważają pana za godnego, by z nimi jadał. Siadaj pan przy mym stole i niech nam podadzą śniadanie."

Otóż trzeba wiedzieć, że król jadał sam, a cały dwór, nawet najmożniejsi asystowali stojąc. Gdy przynoszą półmisek drobiu, król natychmiast podaje Molierowi jedno skrzydło, a drugie bierze dla siebie. Od tego czasu panowie zapraszali Moliera, wzajemnie się prześcigając.

RÉPONSE INATTENDUE.

Le maître d'école vient d'expliquer aux écoliers la marche des saisons et comment la nature se modifie suivant leur cours.

Pour voir s'il a été bien compris, il pose cette question:

— Maintenant, pouvez-vous me dire quel est le meilleur moment pour cueillir les fruits?

Silence. Enfin une petite voix, timide, s'élève:

— C'est quand le chien est attaché, monsieur!

NIEOCZEKIWANA ODPOWIEDŹ.

Nauczyciel w szkole objaśnił właśnie uczniom zmianę pór roku i jak przyroda zmienia się stosownie do ich biegu.

By przekonać się, czy go dobrze zrozumiano, zadaje to pytanie:

— Czy możecie mi teraz powiedzieć, kiedy jest najlepsza chwila do zrywania owoców?

Milczenie. Wreszcie rozlega się jakiś nieśmiały głosik: — Kiedy pies jest na uwięzi, proszę pana!

IL N'A PAS OUBLIÉ.

Le maître. — Eh bien, Joseph, récite-moi ta leçon.

L'élève. — Je... je... ne peux pas.

Le maître. — Tu l'as déjà oubliée?

L'élève. — Non, monsieur, je... je n'ai pas oublié ma leçon.

Le maître. — Je ne te comprends pas, mon ami: tu ne peux pas répondre et tu me dis que tu n'as pas oublié ta leçon?

L'élève. — C'est que, monsieur, je n'ai pas encore appris ma leçon...

ON NIE ZAPOMNIAŁ.

Nauczyciel: No, Józefie, opowiedz mi lekcję.

Uczeń: Ja... ja... nie mogę.

Nauczyciel: Tyś ją już zapomniał?

Uczeń: Nie, proszę pana, ja... ja nie zapomniałem lekcji.

Nauczyciel: Nie rozumiem ciebie, mój drogi: nie umiesz odpowiedzieć, a powiadasz mi, żeś lekcji nie zapomniał?

Uczeń: Bo ja, proszę pana jeszcze się nie nauczyłem mojej lekcji...

MOMENT EMBARRASSANT.

Philibert. — Joséphine est fiancée, dévinez à qui?

Pancrace. — Quoi, cette dinde a trouvé un imbécile pour l'épouser? Dites-moi vite qui?

Philibert. — C'est... c'est moi!!

PRZYKRA (kłopotliwa) CHWILA.

Filibert: „Józefina zaręczyła się, zgadnijcie z kim?

Pankracy: „Co, ta głupia gęś znalazła głupca, który się z nią żeni? Powiedz mi prędko, kto?"

Filibert: „To... to ja!!

CHEZ LE MÉDECIN.

— Docteur, mon mari ne cesse de parler en dormant. Que pourrai-je faire pour l'en guérir?

— Essayez de le laisser parler un peu dans la journée!

U LEKARZA.

— P. doktorze, mój mąż nie przestaje mówić we śnie. Co mogłabym zrobić, by go uleczyć z tego?

— Niech pani spróbuje pozwolić mu trochę mówić w ciągu dnia!

LA VIE CHÈRE.

— Mon éducation musicale a coûté cinq mille francs à mon père!

— Hélas! on a si peu de chose pour son argent aujourd'hui!

DROGIE ŻYCIE.

— Moja edukacja muzyczna kosztowała mego ojca pięć tysięcy franków!

— Ach, tak mało się ma dzisiaj za swoje pieniądze!

PAUVRE CORDONNIER!

Ces jours-ci, une noce se célébrait dans une petite commune du département de la Lozère. Un cordonnier épousait une jeune personne de son voisinage, et l'union paraissait admirablement assortie. Mais c'était bien le cas de dire qu'en amour il ne faut jamais jurer de rien.

C'est à la mairie, à l'endroit même où le mariage allait être conclu, qu'un événement imprévu se produisit. Les mariés avaient prononcé le „oui" sacramentel. Il ne restait plus qu'à signer sur le registre. Pure formalité! Mais on va voir que les moindres formalités ont une importance dans la loi. Le marié se fit un devoir de signer le premier. Mais quand il se retourna, la mariée avait disparu. Elle était allée jusqu'au „oui"; elle n'avait pas pu aller jusqu'à la signature.

Cette petite histoire prouve bien des choses. D'abord, que la femme est un être extrêmement inconstant, mais cela n'avait pas besoin d'être démontré. Puis aussi, qu'une chose n'est pas fait tant qu'il reste le moindre détail à ajouter.

Et enfin, on en peut tirer aussi une petite leçon de convenance, à savoir que les hommes ne perdent jamais rien à être galants. Si le marié avait d'abord laissé signer la mariée, cela peut-être ne lui fût pas arrivé. La jeune femme aura eu l'impression qu'elle trouvait un maître là où elle ne cherchait qu'un époux.

BIEDNY SZEWCZE!

W tych dniach obchodzono wesele w pewnej małej gminie departamentu de la Lozère. Jakiś szewc poślubiał młodą osóbkę z sąsiedztwa, i związek ten zdawał się być cudownie dobrany. Ale właśnie w tym wypadku można powiedzieć, że w miłości nie trzeba nigdy na nic przysięgać.

W merostwie, właśnie w tym miejscu, gdzie małżeństwo miało być zawarte, zdarzył się wypadek nieprzewidziany. Nowożeńcy wyrzekli sakramentalne „tak". Pozostało tylko podpisać się w rejestrze. Czcza (czysta) formalność! Ale zobaczymy zaraz, że najdrobniejsze formalności mają znaczenie w prawie. Pan młody uważał za swój obowiązek podpisać się pierwszy. Ale gdy się odwrócił, panna młoda zniknęła. Doszła ona aż do „tak"; nie mogła dojść do podpisu.

Mała ta historyjka dowodzi wielu rzeczy. Przede wszystkim, że kobieta jest istotą nadzwyczaj zmienną, ale tego nie było potrzeby wykazywać. Następnie dowodzi również, że rzecz nie jest dokonana, póki pozostaje do dodania najmniejszy bodaj szczegół.

I wreszcie można z tego wyciągnąć małą naukę dobrych manier, a mianowicie, że mężczyźni nigdy nie tracą, gdy są uprzejmi dla kobiet. Gdyby pan młody dał najpierw podpisać się pannie młodej, być może to by się jemu nie przytrafiło. Młoda kobieta miała chyba wrażenie, że znalazła pana tam, gdzie szukała tylko małżonka.

LE SOLEIL ET LA LUNE.

Papa demande un jour à son petit garçon:

— Qu'est-ce qui est plus utile, le soleil ou la lune?

L'enfant répond:

— C'est la lune.

— Et pourquoi cela?

— La lune brille la nuit quand il fait noir; le soleil est moins utile, car il brille le jour quand il fait clair.

SŁOŃCE I KSIĘŻYC.

Tatuś pyta pewnego dnia swego małego chłopca: „Co jest pożyteczniejsze — słońce czy księżyc?"

Dziecko odpowiada: „Księżyc."

„A dlaczego to?"

„Księżyc świeci w nocy, kiedy jest ciemno; słońce jest mniej pożyteczne, bo świeci w dzień, kiedy jest widno."

EN SORTANT DE LA MAIRIE.

— Qu'avez-vous, ma chérie, vous êtes toute pâle?

— Oh! ce n'est que l'émotion..., la prochaine fois, ça ira mieux.

PRZY WYJŚCIU Z MEROSTWA.

— Co ci jest, kochanie? Jesteś taka blada!

— Ach, to tylko wzruszenie..., następnym razem to pójdzie lepiej.



Znajomość języków obcych ułatwia walkę o byt!

Histoire de France

La France s'est constituée sur le territoire de l'ancienne Gaule. Celle-ci, au I-er siècle avant notre ère, était occupée par des populations d'origine celte ou ibérique, partagées en un grand nombre de cités rivales. C'est en profitant de leurs divisions que les légions romaines de César purent faire la conquête du pays, achevée par le siège d'Alésia et la défaite de Vercingétorix (59—51 avant Jésus-Christ).

La conquête romaine enleva à la Gaule sa liberté politique. Elle lui donna en échange les bienfaits d'une civilisation supérieure et une grande prospérité matérielle, qui atteignit, au III-e siècle, son apogée. Mais à partir du IV-e siècle commencent les invasions des barbares, qui ravagent le pays: ce sont des Germains, des Wisigoths, des Vandales, des Huns, mais surtout des Francs. Ceux-ci, avec Clovis (481—511), descendant de Mérovée, réussissent à restituer un moment à la Gaule son unité.

Clovis est le fondateur véritable de la dynastie des Mérovingiens. Mais, après lui, suivant la coutume germaine, ses Etats sont partagés entre ses enfants. Souverains de Neustrie et d'Austrasie se font une guerre sans merci, tandis que s'accroît la puissance de leurs nobles leudes, dont les chefs, devenus maires du palais, réduisent les souverains véritables au rôle de „rois fainéants". En 752, le plus puissant des maires du palais d'Austrasie, Pépin le Bref, père de Charlemagne, fonde la dynastie des Carolingiens.

Celle-ci atteigne du premier coup son plus grand éclat avec Charlemagne, guerrier puissant, protecteur des lettres, empereur en 800, souverain énergique et obéi. Mais le vaste empire qu'il fonde est démembré au traité de Verdun (843). Charles le Chauve a peine à maintenir dans l'obéissance ses seigneurs, et à protéger l'Empire contre les Normands. Dans un besoin de commune défense, le régime féodal se crée, tandis que s'énerve l'autorité royale. La famille des ducs de France l'emporte peu à peu sur les faibles souverains de la dynastie carolingienne. L'avènement de Hugues Capet (987) amène au pouvoir la famille capétienne.

Les premiers Capétiens, d'abord souverains féodaux, et peu obéis, s'attachent, avec l'appui de l'Eglise, à ramener l'ordre dans leurs domaines, à forcer, avec Louis le Gros, l'obéissance des seigneurs, et à restaurer l'autorité royale. Ils évitent prudemment de prendre une part trop grande aux croisades, favorisent les communes, agrandissent, avec Philippe Auguste et Saint Louis, leur domaine familial, malgré l'hostilité des rois d'Angleterre et des empereurs d'Allemagne (bataille de Bouvines, 1216), et créent de toutes pièces une administration dévouée.

Dzieje Francji

Francja ukonstytuowała się na terytorium dawnej Galii, która w pierwszym wieku przed naszą erą była zajęta przez ludność pochodzenia celtyckiego lub iberyjskiego, podzieloną na wielką liczbę rywalizujących ze sobą osad. Korzystając właśnie z ich rozbicia legiony rzymskie Cezara zdołały dokonać podboju kraju, zakończonego oblężeniem Alezji i porażką Vercingétorix'a (59—51 przed Nar. Chr.).

Zabór rzymski pozbawił Galię wolności politycznej, a dał jej wzamian dobrodziejstwa wyższej cywilizacji i wielki dobrobyt materialny, który w III-cim wieku dosięgnął swego szczytu. Lecz począwszy od wieku IV-go rozpoczynają się inwazje barbarzyńców, pustoszących kraj: są to Germanowie, Wizygoci, Wandalowie, Hunowie, a zwłaszcza Frankowie. Tym ostatnim z Chlodwigiem (481—511), potomkiem Merowinga, na czele, udało się przywrócić chwilowo Galii jedność.

Chlodwig jest istotnym założycielem dynastii Merowingów. Lecz po nim, według zwyczaju germańskiego, państwa zostają podzielone między jego dzieci. Władcy Neustrii i Austrazji prowadzą nieubłaganą wojnę, podczas gdy wzrasta potęga ich szlacheckich wasali, których wodzowie, zostawszy marszałkami dworu (majordomami), zredukowali prawdziwych władców do roli królów-próżniaków. W r. 752 najpotężniejszy z majordomów Austrazji, Pipin Mały, ojciec Karola Wielkiego, zakłada dynastię Karolingów.

Ta osiąga od razu swą największą świetność za Karola Wielkiego, potężnego wojownika, protektora piśmiennictwa, cesarza w r. 800, władcy energicznego i znajdującego posłuch. Lecz rozległe cesarstwo, które zakłada, zostaje rozdzielone traktatem verduńskim (843). Karol Łysy ma trudności z utrzymaniem w posłuszeństwie swoich magnatów i osłanianiem cesarstwa przeciwko Normanom. Z potrzeby wspólnej obrony tworzy się ustrój feudalny, podczas gdy autorytet królewski zostaje osłabiony. Rodzina książąt Francji stopniowo bierze górę nad słabymi suwerenami z dynastii Karolingów. Wstąpienie na tron Hugona Kapeta (987) doprowadza do władzy rodzinę Kapetyngów.

Pierwsi Kapetyngowie, zrazu władcy feudalni, nie mający wielkiego posłuchu, gorliwie starają się, przy poparciu kościoła, przywrócić porządek w swoich posiadłościach, zmusić, za Ludwika Grubego, magnatów do posłuszeństwa i wskrzesić autorytet królewski. Przezornie unikają brania zbyt wielkiego udziału w wojnach krzyżowych, popierają gminy, rozszerzają, za Filipa Augusta i Ludwika Św., swoje posiadłości rodzinne pomimo wrogiego usposobienia królów Anglii i cesarzy Niemiec (bitwa pod Bouvines w r. 1216) oraz tworzą samodzielnie (kompletnie) oddaną administrację.

Philippe le Bel, aidé par ses légistes, défend l'indépendance de la couronne contre les prétentions temporelles du pape, et convoque les premiers états généraux. Louis X émancipe les serfs.

Malheureusement, au XIV-e et au XV-e siècle, la dynastie capétienne, représentée depuis Philippe VI (1328) par les Valois, est arrêtée dans ses progrès par la guerre de Cent ans, que marquent les défaites de Crécy, de Poitiers et d'Azincourt. Les efforts de Charles V, aidé de Du Guesclin, ne peuvent expulser complètement les Anglais de France.

Après le triste règne du dément Charles VI, et les discordes sanglantes des Armagnacs et des Bourguignons, le dévouement de Jeanne d'Arc et des généraux de Charles VII le Bien servi sauve la France, que le roi réorganise et dote d'une armée permanente.

Après lui, Louis XI, l'ennemi actif et implacable des grands vassaux, brise la puissance de la Bourgogne sous Charles le Téméraire, mais son successeur Charles VIII engage la France dans les guerres d'Italie. Celles-ci, marquées par la rivalité de François I-er et de Charles-Quint et le progrès de la Renaissance en France, s'achèvent seulement sous le règne de Henri II.

Mais de nouvelles crises surgissent avec les guerres de religion. Les derniers Valois, Charles IX et Henri III, gouvernent sans autorité un royaume ravagé par les discordes civiles.

Avec Henri IV, la branche des Bourbons parvient au trône. Son chef pacifie la France par l'édit de Nantes, l'enrichit par les réformes de Sully, et restaure définitivement l'autorité royale. Celle-ci, sous Louis XIII, trouve avec Richelieu le fondateur véritable de l'absolutisme.

Après les succès de la politique de Mazarin dans la guerre de Trente ans (traité de Westphalie), et en dépit des troubles de la Fronde, Louis XIV est déjà à son avènement le maître absolu de la France et le souverain le plus puissant de l'Europe.

Mais. malgré la sage administration de Colbert, et les habiles réformes militaires de Louvois, la situation de la France et de la royauté est compromise par les guerres trop fréquentes, dont la dernière s'achève au désastreux traité d'Utrecht (1713), par les dépenses excessives des constructions de Versailles, et par la maladroite et injuste révocation de l'édit de Nantes (1685).

Au cours du XVIII-e siècle, les vices privés de Louis XV, l'absolutisme de son gouvernement, les échecs de sa politique extérieure (guerre de Sept ans, perte de l'Inde et du Canada), font sentir à tous la nécessité de réformes politiques et sociales. Les philosophes critiquent sans relâche les abus de l'ancien régime, les avantages sociaux accordés aux ordres privilégiés, noblesse et clergé, et qui sont hors de rapport avec les services qu'ils rendent.

Filip Piękny, wspomagany przez swoich „legistów" (prawoznawców), broni niezależności korony przeciw doczesnym roszczeniom papieża, i zwołuje pierwsze Stany Generalne. Ludwik X wyzwala niewolników.

Na nieszczęście, w wiekach XIV i XV dynastia Kapetyngów, reprezentowana od Filipa VI (1328) przez Walezjuszów, zostaje powstrzymana w swoich postępach przez Wojnę Stuletnią, zaznaczoną klęskami pod Crécy, Poitiers i Azincourt. Wysiłki Karola V, wspomaganego przez Du Guesclin'a nie mogą całkowicie wypędzić Anglików z Francji.

Po smutnym panowaniu obłąkańca Karola VI i krwawych waśniach Armaniaków i Burgundczyków, poświęcenie się Joanny d'Arc i generałów Karola VII dobrze zasłużonego ocala Francję, którą król reorganizuje i wyposaża w armię stałą.

Po nim Ludwik XI, czynny i nieubłagany wróg wielkich wasali, łamie potęgę Burgundii za Karola Śmiałego, lecz jego następca Karol VIII wikła Francję w wojny włoskie. Te zaś, zaznaczone współzawodnictwem Franciszka I i Karola V oraz postępami Odrodzenia we Francji, kończą się dopiero za panowania Henryka II.

Lecz nowe przesilenia wyłaniają się wskutek wojen religijnych. Ostatni Walezjusze, Karol IX i Henryk III, rządzą bez autorytetu królestwem, niszczonym przez waśnie domowe.

Z Henrykiem IV obejmuje tron gałąź Burbonów. Głowa tej dynastii uspakaja Francję edyktem nantejskim, wzbogaca ją reformami Sully'ego i ostatecznie odbudowuje autorytet królewski, który za Ludwika XIII znajduje w Richelieu istotnego twórcę (założyciela) absolutyzmu.

Po sukcesach polityki Mazarini'ego w Wojnie 30-letniej (traktat Westfalski), i wbrew zaburzeniom Frondy, Ludwik XIV jest już przy swoim wstąpieniu na tron absolutnym panem Francji i najpotężniejszym suwerenem Europy.

Lecz pomimo roztropnej administracji Colbert'a i zręcznych reform wojskowych Louvois'a, położenie Francji i władzy królewskiej jest narażone na szwank zbyt częstymi wojnami, z których ostatnia kończy się nieszczęsnym traktatem w Utrechcie (1713), nadmiernymi wydatkami na budowle wersalskie, oraz niezręcznym i niesprawiedliwym odwołaniem edyktu nantejskiego (1685).

W ciągu XVIII-go wieku wady osobiste Ludwika XV, absolutyzm jego rządów, niepowodzenia jego polityki zagranicznej (Wojna Siedmioletnia, utrata Indyj i Kanady), dają wszystkim poznać potrzebę reform politycznych i społecznych. Filozofowie krytykują nieustannie błędy starej formy rządów, korzyści społeczne przyznawane stanom uprzywilejowanym, szlachcie i klerowi, a nie będące w żadnej proporcji do oddawanych usług.

De ce mouvement d'idées, auquel Turgot essaye vainement de donner satisfaction, de la mauvaise administration des derniers ministres du faible Louis XVI, sort la Révolution française.

(A suivre).

Z tego ruchu ideowego, któremu Turgot nadaremnie usiłuje dać zadośćuczynienie, z kiepskiej administracji ostatnich ministrów słabego Ludwika XVI, wynika Rewolucja francuska.

(Dokończenie nastąpi).

BORDEAUX ET BOURGOGNE.

Un jour, le roi Louis XIV voulant renouveler sa cave, pria chaque région de lui adresser des échantillons de ses meilleurs vins.

Au jour dit, un Bourguignon et un Bordelais se présentèrent devant Sa Majesté, et chacun lui fit goûter son vin. Après quelques minutes de réflexion, le roi dit au Bordelais:

— Votre vin est excellent: je lui donne le titre de Roi des vins.

A ces mots le Bourguignon voulut protester, mais le roi ajouta:

— Mais s'il est vrai que le bordeaux est le Roi des vins, le bourgogne est le vin des Rois.

Les Bourguignons disent que le roi, depuis ce jour, n'acheta plus que du bourgogne.

BORDO I BURGUND.

Pewnego dnia król Ludwik XIV, chcąc uzupełnić (odnowić) swoją piwnicę, poprosił każdą prowincję, by przesłała mu próbki swych najlepszych win.

W oznaczonym dniu zgłosili się do Jego Król. Mości pewien Burgundczyk i obywatel Bordeaux, i każdy dał mu skosztować swego wina. Po kilku minutach namysłu król powiedział do mieszkańca Bordeaux: — Wasze wino jest wyśmienite: nadaję mu tytuł króla win.

Na te słowa Burgundczyk chciał zaprotestować, lecz król dodał:

— Lecz jeżeli prawdą jest, że wino bordo jest królem win, to burgund jest winem królów.

Burgudczycy twierdzą, że król od tego dnia kupował tylko burgunda.

Correspondance commerciale

OFFRES DE SERVICES D'UN FABRICANT.

Nancy, le 1-er mars 1938.

MM. J. Nowak et C-ie,

Varsovie.

Messieurs,

Redevables de votre adresse à nos amis communs, MM. A. Weiss et L. Grot de votre ville, nous prenons la liberté de vous présenter nos offres de services.

Dans les ateliers de nos établissements, nous fabriquons les tapis, rideaux, tissus d'ameublement en tous genres et nous sommes persuadés que nos qualités spéciales destinées à l'exportation ne peuvent être que difficilement surpassées.

Nous sommes, depuis 20 ans, en relations régulières avec les premières Maisons de l'Amérique du Sud et possédons de nombreux témoignages de leur entière satisfaction.

Nous n'entretenons pas de représentant dans votre pays et les capitaux importants dont nous disposons nous permettent d'accorder aux importateurs toutes facilités désirables.

Il nous serait très agréable d'entrer en relations avec votre Maison, et, dans l'espoir de vos demandes de prix et de vos ordres, nous vous prions d'agréer, Messieurs, nos respectueuses salutations.

(—) Legrand Frères et C-ie.

Korespondencja handlowa

OFERTA FABRYKANTA.

Nancy, dn. 1 marca 1938 r.

W-ni

J. Nowak i Sp.

w Warszawie.

Zawdzięczając adres WPanów naszym wspólnym klientom, pp. A. Weissowi i L. Grotowi, tam, pozwalamy sobie zaofiarować WPanom nasze usługi.

W warsztatach naszych zakładów wyrabiamy dywany, firanki, tkaniny meblowe wszelkiego rodzaju, i jesteśmy przekonani, że nasze specjalne gatunki, przeznaczone na eksport, nie mogą chyba być prześcignione.

Jesteśmy od 20-tu lat w stałych stosunkach handlowych z pierwszorzędnymi firmami Ameryki Południowej i posiadamy liczne zaświadczenia, dowodzące ich zupełnego zadowolenia.

Nie utrzymujemy przedstawiciela w kraju WPanów, a znaczne kapitały, którymi dysponujemy, pozwalają nam na udzielanie importerom wszelkich możliwych (pożądanych) ułatwień.

Będzie nam bardzo przyjemnie nawiązać stosunki handlowe z firmą WPanów i, spodziewając się otrzymać od Nich zapytania co do cen oraz zamówienia, prosimy przyjąć wyrazy naszego prawdziwego poważania.

(—) Bracia Legrand i S-ka.

Książki nadesłane:

WYDAWNICTWO FR. BRANDSTETTERA W LIPSKU:

1) „HISTOIRE ILLUSTRÉE DE LA LITTÉRATURE FRANÇAISE". Précis méthodique par E. Abry, C. Audic et P. Crouzet. — Nowe wydanie, powiększone i doprowadzone do czasów najnowszych. — 746 stronic dużej ósemki. 386 ilustracyj.

Autorzy „Ilustrowanej Historii Literatury Francuskiej" ułożyli sobie program: minimum d'appréciations critiques, maximum de documentation. Pragną podawać fakty: daty, dane biograficzne, krótkie streszczenia głównych dzieł, zaopatrzone w cytaty, wyjaśnienia literackich swoistości i zapatrywań pisarzy i poetów, krótki opis stosunków i warunków społecznych, literackich i artystycznych każdorazowej epoki.

Szczególną uwagę zwrócono w tym dziele na dodanie autentycznych ilustracyj: podobizn, karykatur i mieszkań pisarzy, reprodukcyj pierwodruków i miniatur, facsimile, obrazów scenicznych, strojów i t. d. W ten sposób stworzono jedyną w swoim rodzaju francuską historię literatury, która — z razu przeznaczona dla szkół francuskich — nadaje się przede wszystkim do zaznajamiania każdego wykształconego człowieka z literaturą francuską oraz do samodzielnej nauki dla studentów i nauczycieli.

2) „PRÉCIS HISTORIQUE DE LA LITTÉRATURE FRANÇAISE" par W. Gebert. — Huitième édition, remaniée et augmentée par Dr. G. Döring. — VII + 236 pages.

Zwięzły i trafny „Zarys historyczny Literatury Francuskiej" Geberta-Döringa przeznaczony jest głównie do użytku szkolnego, można go jednak również polecić wszystkim tym, którzy interesują się dziejami literatury franc., lecz dla braku czasu czy z innych względów nie mogą korzystać z obszerniejszych dzieł w tej dziedzinie. Mimo ograniczonej objętości książka podaje staranne charakterystyki wszystkich ważniejszych pisarzy franc., streszczenia ich dzieł, idee i wpływy literackie na tle epoki. Styl książki łatwy i zajmujący.

Wydawca i red. odpow.: Michał Głuski. *„Drukarnia Lekarska", Sp. z o. o., W-wa, Leszno 56.* Należność poczt. opłac. ryczałtem